Ner 119. Kraków, Sobota 27 Maja 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Czerwiec . . . złr. 1·80
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 6·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Z obozu ruskiego.

(K.) Sprawiedliwość każe przyznać, że zachowanie się posłów ruskich w Sejmie — z wyjątkiem niektórych wystąpień p. Antoniewicza, któremu *Narodna Czasopyś* spać nie daje, i p. Kułaczkowskiego w sprawie Wystawy krajowej, oraz kilku innych mniej znacznych wycieczek p. Korola — było umiarkowane i większym nieco niż dotąd nacechowane taktem. Podnieść to tem bardziej należy, iż prasa ruska nie szczędziła usiłowań, aby namiętne wycieczki w dawnym tonie podniecić. Z wyjątków, jakieśmy w poprzednim artykule przytoczyli z *Diła*, wiemy już, jakie było zachowanie się organu ukrainofilskiego. *Hałyczanin* wziął na siebie sprawę Wystawy krajowej, którą wszelkiemi siłami usiłował zohydzić w oczach czytelników i odstręczyć od niej Rusinów. Artykuły jego, pisane w tym przedmiocie, mogą być wzorem zaciekłej przewrotności, która nie cofa się przed niczem — nawet przed denuncyacyą — aby zaszkodzić nienawistnej sobie sprawie. Artykuły te z bardzo niepolityczną a naiwną nieoględnością powtórzyły niemal w dosłownym przekładzie niektóre polskie organa. Oczywiście w tonie polemicznym, ale doprawdy niewiadomo w jakim celu? Przecież nie można przypuszczać, aby *Hałyczanin* jakimkolwiek argumentem dał się przekonać lub zmusić do milczenia. On dobrze wie, że to nieprawda, co mówi — ale mówi tak, bo mu tak mówić dla jego znanych celów potrzeba. Po co więc dawać rozgłos zarzutom w złej wierze szerzonym? Najskuteczniejszą na nie odpowiedzią były pisma prof. Szuchiewicza, ogłoszone w *Dile*, w których kategorycznie i na podstawie niezbitych faktów zaprzeczył, jakoby kierownictwo przyszłej Wystawy usuwało Rusinów od udziału. Ale pomimo tego *Hałyczanin* powtarza swoje i wścieka się coraz bardziej. On pragnąłby, aby Wystawa była russką w całem znaczeniu tego wyrazu, aby cały rezultat wiekowej pracy naszego społeczeństwa poszedł na rachunek i na korzyść jego wszechrusskiej idei. P. Markow z umysłu zapomina o tem, że ta idea, tam gdzie ona panuje, zniszczyła i niszczy to wszystko, co rzeczywiście ruskie; że gdyby Wystawa odbywała się w Kijowie, pod opieką owych dobroczynnych „kapitalistów petersburskich“, którzy za pośrednictwem Naumowicza ratowali milionami słynne „Zawedenje“, nie byłoby na tej Wystawie ani jednego ruskiego okazu.

Ale p. Markow z umysłu zapomina o tem, bo dla p. Markowa i jego organu — jak to już dobrze i dawno wiadomo — ideałem jest to właśnie, co każdego szczerego Rusina przeraża, co byłoby zagładą jego narodowości.

Hałyczanin ciągle powtarza, a za nim, jako słabe echo, p. Kułaczkowski, w Sejmie utrzymywał, że wystawa krajowa będzie polską, zatem to zbrodnia! Wypada się zapytać tych panów, jaką ma być ta wystawa i jaką być może? Czy żądają, aby na rezultatach pracy społeczeństwa naszego, pracy spokojnej, gorliwej, a nieraz bardzo ciężkiej, w której stronnictwo p. Markowa nie miało, bo mieć nie chciało, żadnego udziału, aby na tych rezultatach przyczepiona była etykieta russka, ułożona koniecznie „etymologiczną“ pisownią?

Napisaliśmy: p. Markow i jemu podobni nie mieli udziału w tej pracy, której rezultaty ma okazać wystawa krajowa... Napisaliśmy i nie cofamy słowa. A jeśli mówimy o udziale, to oczywiście w znaczeniu dodatniem, bo ujemnego udziału, bo rozmaitych przeszkód nie szczędzili nam ci panowie. Rzućmy okiem na tę przeszłość lat kilkudziesięciu, a przekonamy się, że na każdym kroku, w każdej chwili naszego życia społecznego, czy politycznego, duch negacyi, opozycyi *quand même*, duch niezadowolenia i fermentu społecznego, przemawiający ustami Naumowiczów czy Markowów, sprzeciwiał się pozytywnej pracy, usiłował tamować rozwój. Rozkładowe żywioły pracowały usilnie, nurtowały mniej lub więcej jawnie, aż wreszcie wraz ze swoim wodzem, Naumowiczem, znalazły się na ławie oskarżonych w roku 1882. A od tego czasu po dziś dzień, robota owa, onieśmielona wprawdzie, w wielu kierunkach sparaliżowana, nie ustaje wszakże, czego dowodem istnienie takich pism, jak *Hałyczanin*, czego dowodem takie głosy, jak owe, skierowane przeciw sprawie ogólnego pożytku, przeciw wystawie krajowej, czego dowodem rozmaite agitacye, poruszające masy ludowe, w sprawach zupełnie im obcych, a których bezpośrednim lub pośrednim skutkiem liczne jeszcze, niestety, kryminalne sprawy, świadczące o tendencyjnem bałamuceniu umysłów ludu.

I trzeba, zaiste, było silnego prądu w kierunku pozytywnej pracy, aby nie pozwolić ani na chwilę owym wrogim dążeniom wziąć przewagi; potrzeba było bardzo roztropnego postępowania, aby nie powstrzymując się i nie tracąc czasu na marne utarczki z ludźmi złej woli, którzy przekonanymi być nigdy nie mogli, iść swoją drogą pod hasłem powszechnego dobra; potrzeba było wielkiego zamiłowania sprawy publicznej i bezstronności politycznej, aby, słysząc, co mówią, i patrząc, jak działają zgrupowani wokoło *Słowa, Prołomu, Czerwonej*, a potem *Hałyckiej Rusi* i *Hałyczanina*, wychowańcy Naumowiczów i Płoszczańskich, nie unieść się i nie zapomnieć, że obok tych „russkich ludzi“ są jeszcze i w znacznej większości, Rusini, których należy i potrzeba do wspólnej zachęcić i pociągnąć pracy. — Prof. Szuchiewicz w odpowiedzi swej *Hałyczaninowi* najdowodniej wykazał, że i w sprawie wystawy Rusini pominięci nie byli, że owszem wezwano ich i przyjęto chętnie, a tylko duch niezgody, duch Naumowiczów, pokutujący w mózgu p. Markowa i szpaltach *Hałyczanina*, nie daje wielu „russkim“ odpowiedzieć na to wezwanie.

Dla tych ostatnich możnaby rzeczywiście stworzyć dział osobny, w którymby znalazły pomieszczenie wszystkie okazy destrukcyjnych lub agitacyjnych środków, jakiemi starano się zniszczyć dodatnią pracę społeczeństwa, począwszy od owej konfederatki Naumowicza, którą ten przyszły apostata demonstracyjnie rzucił w Dniestr niegdyś, zaznaczające tem pierwsze odstępstwo swoje; począwszy od owego niewinnego „huculka,“ którego obałamucony nauczyciel ludowy, ów Trembicki z procesu Olgi Hrabar, kupował niby dla Mirosława Dobriańskiego; począwszy od portretów Ignatiewów i Gorczakowów, rozpowszechnianych wraz z tendencyjnemi pismami, aż do wydawnictw Tow. imienia Kaczkowskiego i słynnych kalendarzy, rozchodzących się w tysiącach egzemplarzy, a sławiących jedność z prawosławiem i Rosyą, aż do ostatnich numerów *Hałyczanina*, w których p. Markow głosi to samo, lub propaguje myśl podziału Galicyi, albo zohydza przeszłość historyczną Polski i twierdzi, że rozbiór jej, to kara, nemezis dziejowa za ucisk — prawosławia!

Dział to byłby niewątpliwie bogaty i pouczający. A znalazłyby w nim niewątpliwie także miejsce okazy owych petycyj, podpisywanych przez niepiśmiennych włościan i siedmioletnie dzieci w kwestyi naukowej, w kwestyi pisowni fonetycznej, której się sprzeciwiają zaciekle moskalofile, pragnący nie dopuścić wszystkiego, coby ową wymarzoną jedność z „matuszką“ Moskwą na szwank narazić mogło. Znalazłyby tam miejsce różne odezwy wiecowe, mówiące o „obcych ludziach“ i różne, mniej lub więcej jawnie puszczane w obieg litografie. Jednę z takich litografij, wykonaną bardzo prymitywnie, a nie przeznaczoną widocznie do jawnej sprzedaży — co jednak wcale rozpowszechnieniu nie przeszkadza — mieliśmy niedawno sposobność oglądać. Przedstawia ona w głębi, na pierwszym planie biskupów ruskich, zajętych zbyt gorliwie kwestyą pisowni i nie zwracających uwagi na to, co się w około dzieje. A w około dzieją się *horrenda!* Oto urzędnicy w mundurach, z bronią w ręku, napędzają lud do misyj katolickich — widać karykaturę Jezuity, głoszącego z kazalnicy słowo boże. Lud, pomimo nacisku, ucieka. Ucieka w stronę przeciwną, kędy widnieją wspaniałe kopuły — poczajowskiej cerkwi. Garnie się tam lud tłumnie, pomimo dobytej broni takichże urzędników, którzy tu znowu usiłują tłumy gwałtem odeprzeć.

Gdyby ten jad, ową truciznę za pomocą takich rycin, artykułów i broszur, w ciągu lat tylu szerzoną, można było zebrać i okazać, byłby to rzeczywiście wyjątkowy egzemplarz trującej esencyi, na wynalazek której patent słusznie należałby się stronnictwu p. Markowa.

Aby nas nikt o przesadę pomówić nie mógł, postaramy się w następnym artykule podać do wiadomości choć kilka faktów, na dowód prawdziwości słów naszych. Wszystkiego przytoczyć nie sposób. Pominąć musimy najjaskrawsze nawet dowody, korzystając tylko z tych, które mamy na razie pod ręką. Są to niektóre wydawnictwa Tow. Kaczkowskiego, niewybierane, lecz wzięte na chybił trafił i artykuły *Hałyczanina* oraz poprzedniczki jego *Hałyckiej Rusi*.

Przegląd polityczny.

Kraków 26 maja.

Ubiegła sesya bukowińskiego Sejmu obfitowała w interesujące epizody, które warto zanotować. Znany jest skład tego prawodawczego ciała. Jego większość powstała przez kombinacyę Rumunów z dwoma tak zwanymi Rusinami, którzy jednak, oprócz pochodzenia, nie mają nic wspólnego z Rusią. Rolę mniejszości odgrywają Polacy, Niemcy i Rusini narodowcy, którzy wśród tamtejszych wyjątkowych stosunków utrzymują pomiędzy sobą przyjazne stosunki. Mniejszość ta, a zwłaszcza Polacy — gdyż Niemcy przeważają w kuryi gmin wiejskich — jest zasadniczo majoryzowana i pomijana przy obsadzaniu wszelkich dygnitarstw prowincyonalnych; ale taki jest zwykły los mniejszości, a jeżeli Rumuni wyzyskują swoją przypadkową przewagę cokolwiek bezwzględniej, niż to się gdzieindziej dzieje — to przecież są to zupełnie wewnętrzne bukowińskie kwestye, do których absolutnie mięszać się nie chcemy. Ale p. Mustaca i jego rodacy sięgają także po za granice swojej prowincyi i używają czerniowieckiej Izby sejmowej do wprost anty-polskich demonstracyj. Pomijamy uchwałę o fonetyce ruskiej, która jest tylko śmieszna; pierwszy to bowiem raz ciało prawodawcze postanowiło rozstrzygnąć kwestyę czysto gramatyczną. Fonetyka nie podoba się p. Rejanowi i jego jedynemu koledze z klubu „staroruskiego,“ a większość Sejmu, złożona z Rumunów, uchwala, że fonetyka jest dla Rusinów niepotrzebną. Mniejsza o tę naiwną zabawkę. Ale większość sejmowa wystąpiła z dwoma demonstracyami, niemającemi właściwie żadnego związku z zakresem Sejmu bukowińskiego. Uchwaliła mianowicie rezolucyę, wzywającą rząd do ustanowienia osobnego sądu drugiej instancyi dla dwóch bukowińskich sądów obwodowych, lub też do przydzielenia Bukowiny do wiedeńskiego okręgu apelacyjnego, i rezolucyę, protestującą przeciwko urzędniczemu polskiemu elementowi na Bukowinie. Przy tej sposobności wypowiedziano mowy, które świadczą o wielkim braku politycznego taktu Rumunów bukowińskich i o ich niczem nieuzasadnionej zaciekłości przeciwko Polakom. Nie będziemy tych spraw bliżej roztrząsali, warto jednak wspomnieć, że Bukowina stanowi dla galicyjskiego sądownictwa wielki ciężar i wielki kłopot, a przydzielenie jej do innego okręgu, choć ze względów praktycznych prawie niemożliwe, byłoby dla tak bardzo przeciążonej pracą lwowskiej apelacyi prawdziwą ulgą. Co do urzędników Polaków, to wobec faktu, że Polacy stanowią na Bukowinie żywioł liczebnie poważny, a cywilizacyjnie silny, mają oni wszelkie prawo do zajmowania znaczniejszej nawet liczby posad w tym kraju; prawa tego nikt im nie odbierze, pomimo bezsilnych gniewów p. Mustacy i jego politycznych przyjaciół. I jeszcze jedna uwaga. Prasa liberalna wiedeńska radośnie wita bukowińskie zajścia. Wie ona dobrze, że podobne manifestacye utrudniają w wysokim stopniu Kołu polskiemu utrzymanie należytego porozumienia z klubem hr. Hohenwarta. Na rozbiciu tego porozumienia wyjdą jednak najgorzej Rumuni.

W Brukseli obraduje międzynarodowy kongres górników, w którym bierze udział 38 delegatów angielskich, 14 francuskich, 1 niemiecki, 1 austryacki i 9 belgijskich. Reprezentują oni razem około 1,200.000 robotników górniczych. W pracach kongresu uczestniczy między innymi Burt, sekretarz urzędu handlu i przemysłu w gabinecie Gladstone'a i członek parlamentu; przewodniczył on w dniu otwarcia obrad. Prezydentami kongresu zostali wybrani Woods, również członek angielskiego parlamentu, i Francuz Calvignac, mer gminy Carmaux, słynny z udziału w różnych zmowach francuskich górników — wogóle jednak żywioł angielski przeważa. Z Francyi przybyli także Basly i Lamendin, znani socyalistyczni agitatorowie, którzy z rzeczywistą pracą w kopalniach nie mają nic wspólnego. Basly jest szynkarzem i deputowanym i w obu tych funkcyach nie uznaje żadnej rządowej powagi. Jednakże rząd belgijski nie ulakł się jego przyjaźni z p. Clémenceau i wydalił Basly'ego i Lamendina z granic Belgii. Kongres zajmuje się różnemi kwestyami robotniczemi, a przedewszystkiem sprawą ustawowego określenia ilości godzin dziennej pracy. Ponieważ większość delegatów hołduje skrajnym kierunkom, przeto uchwalono domagać się wprowadzenia postanowień, normujących 8-godzinny dzień roboczy, do ustawodawstw państwowych, a w razie odmowy rozpocząć ogólne bezrobocie. Niektórzy angielscy delegaci dowodzili bardzo słusznie, że sprawę tę należy pozostawić prywatnej inicyatywie. Uchwał kongresu nie należy brać bardzo na seryo. Cyfry górników, jakoby reprezentowanych przez delegatów, są cokolwiek fantastyczne; i tak delegat austryacki powołuje się na pełnomocnictwo 100.000 austryackich górników. To też ogólne bezrobocie pozostanie zapewne tylko pobożnem życzeniem garści agitatorów.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech skończyło się prędko i szczęśliwie. Giolitti pozostaje na czele rządu, a z nim wszyscy jego dawni koledzy, z wyjątkiem Bonacciego, którego tekę objął senator Eula. Prócz tego wzbogacił się gabinet o jednego członka, senatora Gagliardo. Włochy bowiem są jedynem państwem w Europie, w którem administracya finansów pozostaje pod kierunkiem dwóch ministrów: właściwego ministra skarbu i kanclerza skarbu. Tę ostatnią godność sprawuje w gabinecie Giolitti'ego p. Grimaldi, zaś Gagliardo będzie ministrem finansów. Prasa włoska omawia załatwienie przesilenia w tonie sarkastycznym. *Riforma*, która jest stałą przeciwniczką Giolitti'ego, ocenia bardzo sceptycznie rekonstrukcyę gabinetu. Zdaniem jej, Giolitti usiłuje przejednać senat, dotychczas cokolwiek zaniedbany i dlatego niezadowolniony, oddając mu aż dwie teki, usiłowania te jednak pozostaną niewątpliwie bez skutku. Rzeczywiście w obecnej chwili istnieje pomiędzy rządem i senatem pewne naprężenie z powodu ustawy emerytalnej. Komisya senatu jest nieprzychylnie usposobiona dla rządowego projektu, a rząd używa wszelkich wpływów, aby nie dopuścić odrzucenia ustawy. Sprawa ta pozostaje dotychczas w zawieszeniu. Co do osobistości nowych ministrów, to nie wiele da się o nich powiedzieć, gdyż nie brali żywszego udziału w życiu politycznem. Eula, człowiek 73 letni, był jeneralnym sekretarzem gabinetu Minghetti'ego w roku 1874. Jest to prawnik z zawodu, który organizacyę włoskiego sądownictwa gruntownie zbadał. Cokolwiek młodszy Gagliardo należał do gorących zwolenników Garibaldi'ego. Brał udział w jego sycylijskiej wyprawie i został ciężko ranny w bitwie pod Milasso pchnięciem bagnetu. Był on już raz podsekretarzem stanu w ministeryum skarbu w r. 1888 i uchodzi za wybornego znawcę kwestyj ekonomicznych.

Korespondencya „Czasu“.

Rzym 19 maja.

Dowiedzieliście się już przez dzienniki, w jak uprzejmy sposób Ojciec św. przyjął pielgrzymów wielkopolskich, jest jednak wiele rzeczy, które

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(34)

Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Na Pawle, obecnym w izbie, scena ta nadzwyczaj przykre wywarła wrażenie. Ogólna trwoga udzieliła się i jemu; nie mogąc znieść dłużej samotności, przemyśliwał nad tem, jak by to, nie czekając zebrania, uprosić kogoś o przyjęcie go na mieszkanie. Ale wstydząc się swej nieuiszczalności z długów, zwlóczył, bojąc się odmowy bogatych, a biednym nie chcąc stać się ciężarem. W trakcie tego nadeszła poczta i myśli jego w innym uniosła kierunku.

Nie była to jednak odpowiedź na listy i prośby wysłane w połowie lata, ale przesyłka wyprawiona „po jakucku“ jeszcze na początku wiosny. Zawierała ona parę cegieł herbaty, trochę cukru, trochę soli i dużą paczkę rosyjskich gazet i miesięczników — poczciwi towarzysze z miasta, dzielili się z nim czem mogli. Przysłano mu także dwa listy mnogiemi poznaczone stemplami; schwycił za nie z gorączkowym niepokojem, rozerwał kopertę, spojrzał na datę i podpis:

— Żyją, a raczej żyli... rok temu! — pomyślał i zaczął pożerać chciwie oczami drobne, czarne znaczki, drogiemi skreślone rękami.

Zachwiany kredyt Pawła podniósł się znów w oczach krajowców, wobec tego dowodu w postaci herbaty, cukru i soli, że jest przecie gdzieś na świecie ktoś, kto się o niego troszczy i o nim pamięta. Andrzej, który przedtem utrzymywał, że Paweł takisam obieży-świat, jak inni, znani im przybysze z południa, że traktować go trzeba, jak każdego darmozjada, a słów jego nie więcej ważyć, jak „obiecanki cacanki“ teraz osobiście go odwiedził, a przy końcu długiej, dyplomatycznej gawędy, napomknął uprzejmie:

— A pieniądze pewnie nie prędzej przyjdą, aż się drogi ustalą?

— Nie wiem. Ja dałem wam kwity — odrzekł sucho Paweł. — Jam temu nie winien, że nie przychodzą.

— I jam nie winien — odparł Jakut z uśmiechem. — A z kwitów dotychczas mały pożytek. Ale ja nie... ja tylko tak. Swoi jesteśmy przecie ludzie, sąsiedzi!

Odszedł zadowolony, gdyż udało mu się wyłudzić ćwierć cegły herbaty, kosztującej tu pięć złotych, za tłustą gęś, niewięcej wartą, jak dwa złote. Inni próbowali też wznowić ów handel zamienny, tak niegdyś dla nich korzystny, ale Paweł odmówił stanowczo. Nie nalegali, ale wzdychając mówili:

— Zmądrzał ruski! och, zmądrzał! Jak tylko nauczył się po jakucku, tak zmądrzał!

Paweł jednak nie zmądrzał, tak jak oni to pojmowali, zrozumiał tylko, że pomimo wykwintnej odzieży był daleko od nich uboższy; prawdziwie biednym i teraz dawał, rozmiary datków swoich zmniejszył jednakże.

Tymczasem nadeszła zima; jeziora i rzeki zamarzły, lód był w stanie wytrzymać ciężar ludzi i koni. Z północy bez wiatru i szmeru powoli nadciągały armie chmur ciężkich, ołowianych, pokłębionych i jak stado niedźwiedzi kosmatych; rozpostarły się szeroko na horyzoncie, opuściły nisko ku ziemi i cicho, bezdźwięcznie sypać zaczęły duże puszyste płaty śniegu. Jednocześnie zerwał się wicher, co chwila zmieniający kierunek i pogrążył wszystko w niebezpiecznych odmętach śnieżycy.

Paweł siedział w domu; czytał, uczył się i odświeżony cokolwiek wiadomościami otrzymanemi z ojczyzny krzepił na duchu. Sąsiedzi odwiedzali go rzadko, gdyż wszyscy zajęci byli stawianiem łuków-samostrzałów na dzikie reny i lisy, albo przenoszeniem sieci na zimowy połów, gdzie długiemi szeregami zarzucali je pod lodem. Od nich jednak dowiedział się ostatniej sezonowej nowiny, że Lelia wróciła.

— A Dżjanka?

— O nim nie słychać.

— Gdzież się teraz dziewczyna znajduje?

— Gdzież się ma znajdować? u Andrzeja! Ojciec ją przyprowadził.

Ponieważ nowinę tę przyniósł mu „Długi,“ Paweł nie bardzo mu dowierzał, ale inni powtórzyli to samo, a wkrótce i sam Tunguz zjawił się u niego.

— Córka przyszla! — wyrzekł z godnością człowieka, który znów coś posiada i siadł śmiało na pierwszem miejscu. — Gawędzili dość długo, choć porozumienie utrudniał wyszukany rosyjski żargon starego.

Z postępem zimy do źle opatrzonej, licznemi dziurami świecącej jurty Pawła począł się wdzierać chłód. Przez cienkie, nieszczelnie do framugi przystające okienka, zrobione z pęcherza i skór rybich, dęło jak przez sito. Paweł nie zdejmował kożucha i z niecierpliwością oczekiwał św. Szymona, kiedy do domów zejść się mieli łowcy i złożyć wiec. Tymczasem pocieszał się, że wszędzie zimno i wszędzie dmie, gdyż nigdzie jeszcze nie skończono jurt obmazywać i nie wstawiono lodów do okien. W wigilię wspomnianego powyżej święta dano mu znać przez umyślnego posłańca, że gromada prosi go na dzień jutrzejszy do jurty Andrzeja, gdzie zebrać się mieli wszyscy „szanowni.“

Stawił się w oznaczonej porze i siadłszy w kole już zgromadzonych „szanownych,“ zaczął przysłuchiwać się obradom. Pomimo znacznych postępów w mowie krajowej, rozumiał jeszcze z trudnością te dźwięki, zlewające się jakby w jeden strumień, zatapiający wszystkie jego zdobyte wiadomości. Ale znając już jako tako stosunki miejscowe i charaktery ludzi z wyrazu twarzy, z wrażenia, jakie mowcy na słuchaczach robili, domyślał się, o co rzecz chodzi, a resztę dopowiadał mu Ujbanczyk.

W środku koła, obu rękami wsparty na długim kosturze, stał stary Tunguz, zrzadka kłaniając się gromadzie i rzecz swą wywodził. Obok niego trzymała się wciąż bezmyślnie, a nisko kłaniająca się Upacza. Nie trudno było odgadnąć, o co im chodziło, a okrzyki zachęcające, rozlegające się wśród biedniejszych, u drzwi stojących słuchaczy, pozwalały domyślać się wyroku gromady.

Zaciekawiony Paweł spojrzał na Andrzeja, i zdało mu się, że widzi wyraz ukrytego zadowolenia na skamieniałej twarzy bogacza.

— Dziewczyny! wołajcie dziewczynę! rozległo się w tłumie.

— A jakże! wołajcie dziewczynę — zgodził się przewodniczący obradom Filip.

Ludzie rozstąpili się trochę od strony komina i wepchnięto opierającą się Lelję. Paweł nie poznał swej leśnej rusałki w tem widmie bladem, wychudłem, w odzieży zbrukanej, podartej, choć zawsze srebrem wyszytej.

Stała pokornie, z rękami bezwładnie opuszczonemi wzdłuż ciała, z głową pochyloną na pierś wyschłą, ciężkim podnoszącą się oddechem; cierpiąca, zawstydzona, nie wiedziała, gdzie się podziać przed wzrokiem otaczających ją mężczyzn. W ruchach jej i wejrzeniu zauważył Paweł dziwną lękliwość, coś dobrze mu znanego, a czego w niej przedtem nie widział i zdumiony wpatrywał się w nią pilnie na równi z innymi, aż nagle przypomniał sobie, że taki ruch i taki wyraz widział nieraz u starej Simaksiu, i oczy odwrócił.

— Jak sobie chcesz Andrzeju, a zawsze musisz dać coś za nią staremu. Toć to ty dałeś początek, wszyscy o tem wiedzą! — krzyczała gromada.

— Ja nie winien temu, co się z nią stało — trząsł bogacz głową. — Spytajcie jej, kto winien i niech ten płaci.

Ale daremnie dręczyli dziewczynę; milczała jak zaklęta i tylko dwa strumienie łez rzęsistych płynęły po jej policzkach i padały na srebrne upiększenia fartucha.

Tymczasem Andrzej, niemniej nisko kłaniając się gromadzie, wymownie zaczął przedkładać rzecz swoją. Tym razem imię Dżjanki powtarzało się równie często, jak kiedyindziej pieniądze; lecz gromada nie dała się oszołomić i uparcie stała przy swojem.

— Grzech ci Andrzeju tak starego uciskać! Daj choć połowę obiecanych renów.

Andrzej targował się długo, wreszcie machnął ręką i ugoda została zawartą. Dziewczynie pozwolono schować się do kąta, a Tunguz, korzystając z okazyi, palnął mówkę dziękczynną, przydługą może trochę, ale cierpliwie przez wszystkich wysłuchaną do końca.

— A gdzież Dżjanka? — spytał Paweł Ujbanczyka.

— Niewiadomo. Powiadają, że w mieście. Zapewne schował się gdzieś, a gdy pierwszy ogień przeminie, to się pokaże. Nie bój się pan, nie zginie on!

Załatwiwszy sprawę Tunguza, z kolei zwrócono się do Pawła: zapytano go, gdzie zimę zamierza przepędzić i czego od gromady żąda. Wówczas Paweł opisał stan zamieszkiwanego przez siebie letnika i prosił, aby mu dano mieszkanie u którego z gospodarzy, a pożywienia dostarczano dalej na tych samych, co dotychczas, warunkach.

— Wkrótce powinna przyjść odpowiedź na moją prośbę o wyjazd do miasta na zimę; nie będę więc wam już długo dokuczał, a gdy raz dostanę się do miasta, pieniądze bądź co bądź znajdę i należność wam odeszlę — tłumaczył zmięszany gburowatem przypomnieniem któregoś z Jakutów o niezapłaconych ratach.

Gmina niechętnie przyjęła jego projekta, a przedewszystkiem odmówiła wyznaczyć mu nowe mieszkanie.

— Na co szukać, kiedy jest — rozumowali. — Sam powiadasz, że niedługo tu będziesz, więc zostań w letniku Andrzeja. My go każemy obmazać krowim nawozem, obsypać śniegiem, będzie ciepło! Drew ci starczy, sam narąbałeś sporo, a nie starczy, to wtedy pogadamy! Brać zaś ciebie każdemu niedogodnie, ciasno, zimno, kłopot z jadłem, kobiety, dzieci, cielęta. Już ty lepiej przekołataj jakkolwiek te parę tygodni. Gmina cię bardzo prosi! Rok ciężki! siano pogniło! połów ryb zły!

Patrząc na ich twarze wesołe, filuternie uśmiechnięte, Paweł domyślał się, że kłamią, że ani o mieszkanie, ani o pomieszczenie nie byłoby tak trudno; siedziało nieraz przecie po dwadzieścia osób w małej, trzy sążnie kwadratowe mającej jurcie. A co do zbiorów, wiedział od Ujbanczyka, że ten rok należał do lepszych. Woleli więc mieć go zdaleka, niż stwarzać nowe stosunki, mogące doprowadzić do nieprzewidzianych trudności. Czyż nie pokłócił się z Andrzejem za to, że mu gmina za niego płaciła?

Paweł, pomyślawszy, zgodził się. Skrępowany długami i uczuciem, że siedzi na karku tym ludziom, płacąc im za ich pracę nie swoją pracą, a cudzemi pieniądzmi, nie czuł się w prawie odmówienia. Ucieszył się nawet z takiego obrotu rzeczy, którego sam Jakutom nie śmiał proponować, uważając go za kosztowniejszy. Obrachowano więc, co się gminie od niego należy, i zapytano go, czyby nie zechciał dać upoważnienia na imię jednego z odjeżdżających do miasta „szanownych“ do odebrania tych pieniędzy, gdyby jeszcze nie były wysłane. Paweł chętnie przystał na ich żądanie, poprosił tylko, żeby „szanowny“ zechciał zajść do niego nazajutrz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

musiały ujść sprawozdawcom dziennikarskim, a które niemniej mają znaczenie, specyalnie charakteryzujące tę audyencyę. Przedewszystkiem Papież skorzystał z tej sposobności, ażeby mówić o Polsce całej i ażeby zapewnić, iż całą siłą swojej duszy chce zajmować się, bronić i — żeby tak powiedzieć — utożsamić się z uświęconemi prawami swoich synów, którym pragnie okazać coraz to większą życzliwość i troskliwość *(benevolentiam curasque nostras)*.

Oświadczenie to tak proste jest najlepszą odpowiedzią, jaką Ojciec św. mógł dać na wątpliwości, które niesłusznie powstawały co do intencyj Stolicy św. wobec Polski. Wątpliwości te wynikły z powodu nieszczęsnej publikacyi, jaka się pojawiła u nas, w intencyi, być nawet może, nie złej, która niemniej jednak wzburzyła umysły w dziwny sposób. Dochodzono do tego, że sądzono, iż Stolica św., żeby podobać się rządowi francuskiemu, gotową jest poświęcić katolicką Polskę na rzecz Rosyi. Na szczęście wszelka obawa pod tym względem nie mogła utrzymać się ani przez chwilę. Niemniej jednak podniosłe sprawiło wrażenie, że Ojciec św. sam położył koniec jeszcze raz wszelkim podobnym przypuszczeniom.

Innym ustępem, bardzo znaczącym w mowie papieskiej, zwłaszcza po wizycie ces. Wilhelma w Watykanie, jest ta życzliwa wzmianka o cesarzu niemieckim i jego ministrach z powodu nominacyi arcybiskupa poznańskiego. Ojciec św. okazał w ten sposób, że uznaje zasługi wszędzie, gdzie je tylko spotyka; dlatego też z taką pochwałą mówił o arcybiskupie Stablewskim, pochwałą, z której dostojny książę Kościoła może być dumny, tem więcej, że Papież po raz pierwszy o pełniącym jeszcze swoje obowiązki biskupie w ten sposób publicznie mówi. Ojciec św. powiedział, że arcybiskup Stablewski, przewyższając wszystkich innych roztropnością i miłością *(prudentia et caritate praecellens)*, w przeciągu krótkiego czasu zjednał sobie wszystkich w ten sposób, że widzi się ciągle jaśniej, jaką dla nich pomocą jest ten biskup. Niepotrzebniebym wam dodawał, że wszyscy byli rozentuzyazmowani tą mową, począwszy od członków dworu pontyfikalnego, którzy nie oczekiwali wcale oświadczeń tak jasnych i stanowczych. Ojciec św. starał się następnie powiedzieć uprzejme słowo każdemu zosobna, a kiedy Mu przedstawiono wieśniaków, którzy przywieźli konie dla Ojca św. w podarunku od hr. Baworowskiego, Papież zwrócił się do kardynała Mocenniego i z uśmiechem polecił mu mieć o nich staranie. Ojciec św. przyjmował już dwa razy na osobnej audyencyi msgra Stablewskiego i rozmawiał z nim bardzo długo.

Jest rzeczą możliwą, że kardynał Vanutelli nie zostanie już wysłany do Bolonii. W istocie, po śmierci kardynała Zigliara i wobec nieobecności kardynała Ricciego, przypadałoby kardynałowi Vanutellemu prawo biskupstwa podmiejskiego w Frascatti, którego zmarły kardynał Zigliara był tytularyuszem. Mówią, że msgr. Rinaldini zostanie substytutem w sekretaryacie stanu, msgr. Cavagni zaś w wydziale spraw kościelnych. Są to dwaj ludzie bardzo zdolni i bardzo odpowiedni. Msgr. Rinaldini był przez dłuższy czas w Belgii, a obecnie przebywa w Hadze.

Rząd włoski znajduje się w bardzo nieprzyjemnem położeniu. Nigdy nie było jeszcze takiego zamięszania. Każdy chce przeprzeć swoje zdanie, dyktowane względami ubocznemi, a bardzo sprzecznemi z interesem ogólnym. Tymczasem zaznacza się dosyć wybitny zwrot do idei religijnej, zwrot, zwalczany przez wolnomularzy, silnie ale bezskutecznie. Zauważyłem nawet, że osławione to towarzystwo, we Włoszech przynajmniej, traci coraz bardziej na wpływie i znaczeniu a lud włoski zachowuje się wobec niego niechętnie.

Delegacye.

Wiedeń 25 maja.

Dziś o godz. 1 w południe odbyło się pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej. Miewało ono zwykle w dawniejszych latach charakter czysto formalny, ograniczając się do wyboru prezydenta i komisyj. Tym razem stało się inaczej. Zaraz na tem posiedzeniu przyszło do konfliktu z młodoczeskimi członkami delegacyi. Przed wyborem komisyj porozumiały się wszystkie stronnictwa i postanowiły nie wybrać do komisyj żadnego Młodoczecha, a to z tego powodu, że Młodoczesi na Sejmie czeskim przekroczyli zakres parlamentarnego porządku. Zaznaczył to wyraźnie p. Plener, a wskutek tego podniosły się protesty ze strony Herolda, Masaryka i Pacaka.

Z telegramu wiadomo, że prezydentem delegacyi został wybrany ks. Alfred Windischgrätz, a wiceprezydentem p. Apolinary Jaworski. Ks. Windischgrätz zaznaczył w przemówieniu swojem, iż delegacya poważnie i sumiennie zbada przedłożenia wspólnego rządu. Kierując się patryotycznem poczuciem, iż mocarstwowe stanowisko i powaga austro-węgierskiej monarchii stawiają materyalne żądania, które zaspokojone być muszą, nie zapozna delegacya jednak, iż siła podatkowa ludności w części jest już tak naprężoną, iż możliwość znaczniejszego jej podniesienia wydaje się wątpliwą. Że błogosławieństwa pokoju mogły być utrzymane dla państwa, napełnia nas to wielkiem zadowoleniem, a potężną rękojmię tego, iż pokój także nadal będzie zachowany, upatrujemy w sojuszu austro-węgierskiej monarchii z zaprzyjaźnionemi państwami sąsiedniemi.

Sekretarzami wybrani: Hartel, Kleist, Kokoschinegg i Walterskirschen. Weryfikatorami: Garnhaft, Kohler, Mandyczewski, Starhemberg i Trauttmansdorff. Kwestorami: Franckenstein, Klucki, Montecuccoli i Oppenheimer.

Następnie minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wniósł przedłożenia wspólnego rządu i zakomunikował, iż Najj. Pan przyjmie delegacyę w sobotę 27 b. m. o g. 1 po południu.

Przedłożony budżet wspólny na rok 1894 przedstawia ogólne wydatki brutto w kwocie 147,925,992 złr., z czego na extraordinarium wypada 17 milionów. Po odciągnięciu własnych dochodów w sumie 2,677,492 złr., pozostaje wydatek netto w kwocie 145,248,500 złr. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest on wyższy o 4,104,106 złr. Na pokrycie przeznaczone są nadwyżki z opłat cłowych, preliminowane w sumie 44,370,180 złr. Strąciwszy tę kwotę, wyniosą wydatki 100,878,320 złr. Odjąwszy z tego przypadający jako ciężar na węgierski skarb państwa 2%, a więc kwotę złr. 2,017,566, pozostanie reszta wydatków w sumie 98,860,753 złr., z której pokryć ma Austrya 70% tj. 69,202,527 złr., a Węgry 30% tj. 29,658,226. Kwota austryacka w stosunku do roku poprzedniego jest na r. 1894 wyższą o 1,383,885 złr., a kwota węgierska o 593,093 złr.

Większe wydatki zarządu wojskowego, który w obu ostatnich latach budżetowych wzrósł o 4·2 miliona, wynoszą 3·5 miliona, a z doliczeniem większych wydatków marynarki 4 miliony. Większe wydatki zarządu wojskowego obciążają tym razem ordynaryum w wysokości 5 milionów; oznaczają one przeto stały wzrost wydatków wojskowych. Natomiast nadzwyczajne wydatki wojskowe zmniejszyły się o 1½ miliona. Większe wydatki zarządu wojskowego spowodowane są pomnożeniem korpusu oficerskiego, dalszem podwyższeniem stanu 50 pułków i 13 dywizyj bateryi, pomnożeniem artyleryi, przyznaniem wszystkim kapitanom piechoty prawa posiadania koni, oraz rozszerzeniem ćwiczeń wojskowych. Na sprawienie karabinów Mannlichera wstawiono 1·4 miliona, na bezdymny proch 2 miliony. Kredyt okupacyjny wynosi *netto* 3,660.000. Preliminarz zarządu Bośni i Hercegowiny zamyka się nadwyżką w sumie 67.364 złr.

Na wniosek Plenera uchwalono wybrać komisyę budżetową z 21 członków, zaś komisyę petycyjną z 9 członków.

Do komisyi budżetowej zostali wybrani: ks. Auersperg, hr. Badeni, Chlumecky, Chrzanowski, Coronini, Czedik, Deym, Dumba, Falkenhayn, Heilsberg, Jaworski, Khewenhüller, Klaicz, Ledebur, Lupul, Meznik, Plener, Popowski, Promber, Russ i Suess.

Do komisyi petycyjnej wybrani: Hauswirth, Helfert, Klaist, Klucki, Königswarter, Kokoschinegg, Oppenheimer, Schorn i Wodzicki.

Delegat Kokoschinegg i towarzysze interpelują ministra wojny z powodu rozporządzeń władz wojskowych, zabraniających jednorocznym ochotnikom i oficerom rezerwowym brania udziału w stowarzyszeniach studenckich, zapytują o treść i powody tych rozporządzeń, oraz czy minister ewentualnie nie zechce cofnąć tych rozporządzeń, naruszających akademicką i obywatelską wolność studentów?

Del. Dr Herold (w widocznem rozdrażnieniu): Dzieje się to w tym roku po raz pierwszy, że do komisyi budżetowej, w której omawiany będzie cały materyał projektów, nie wybrano ani jednego reprezentanta czeskiego ludu. Stwierdzam tylko ten fakt; czy to była sztuczka dyplomatyczna, pozostawiam ocenieniu reprezentantów wyższej dyplomacyi. Wypadek ten należy uważać za prowokacyę całego czeskiego ludu. Wyciągniemy z tego konsekwencye i stanowisko nasze wobec większości delegacyi będziemy umieli wyjaśnić. Nie wiemy, czy ta większość zechce za to przyjąć odpowiedzialność. (Oklaski Młodoczechów).

Del. Dr Plener oświadcza, że partyę młodoczeską pominięto umyślnie, ponieważ chciano przez to zadokumentować, że nigdy nie będziemy mieli zwykłych parlamentarnych względów dla stronnictwa, które przez swoje zachowanie się na ostatniem posiedzeniu czeskiego Sejmu przekroczyło granice parlamentarnej przyzwoitości i parlamentarnego porządku w Austryi. (Oklaski. Protesty na ławach młodoczeskich). Chcieliśmy to zadokumentować, ponieważ na szczęście są jeszcze inne parlamentarne ciała, które z naciskiem dbają o utrzymanie przyzwoitości i godności. Dlatego należy unikać wszelkiego parlamentarnego zetknięcia się ze stronnictwem, które takich środków używa. (Poruszenie. Protesty Młodoczechów). I dlatego z zupełną świadomością wykluczyliśmy tych deputowanych od wszelkiego wyboru.

Del. Masaryk: Ubolewam nieskończenie, że tutaj, gdzie historycznie i tradycyjnie utrzymywać się powinna świadomość austryackiej ogólnej idei zainaugurowano tak małostkową politykę wobec reprezentantów czeskiego ludu. Ubolewam tem bardziej, że nie jest to krok rządu, ale poszczególnych stronnictw. Ubolewam tem bardziej, że do wyrażenia tej małostkowej, absolutnie nie leżącej w interesie austryackich ludów polityki znalazł się w tej izbie mowca z Czech, który dawniej wobec naszej partyi w inne umiał uderzać tony, niż dzisiaj. Ubolewam, że poruszył on tutaj czeską sprawę w sposób, jakiego nie oczekiwaliśmy. W ten sposób tutaj wydawać wyroki o naszem stronnictwie i o tem, jak się ono zachowało w czeskim Sejmie, niema prawa delegowany Plener. Zdecydowaliśmy się na ten krok tylko po wielu naciskach. Nasza partya postąpiła lojalnie i zwłaszcza marszałkowi wskazała, co się ma stać. (Śmiechy i okrzyki: „Co się ma stać!“) Zostaliśmy do tego kroku (okrzyki: „do tego skandalu!“) popchnięci przez niezupełnie przezorne i niezupełnie lojalne postępowanie prezydyum. Ubolewam w interesie pokoju w Czechach i w Austryi, że zwłaszcza p. Plener dał się unieść aż do tego stopnia. Pozwólcie panowie, że przeciwko temu postępowaniu stanowczo zaprotestuję.

Del. Herold oświadcza, że Plener z pochwały godną otwartością wyjaśnił sprawę wyborów do komisyi. Mowcy brakuje odpowiedniego parlamentarnego wyrażenia; jest to niesłychanie małostkowa animozya. Jest rzeczą niesłychaną, ażeby z ludem, który w znacznej części przyczynia się do podatku krwi i do wspólnych wydatków, nie chciano wchodzić w zetknięcie. Za to, cośmy uczynili, jesteśmy odpowiedzialni tylko przed naszym ludem. Mowa Plenera znajdzie oddźwięk, jakiego wcale nie przeczuwał.

Del. Pacak: Muszę napiętnować ten ton, w jakim odzywano się tu o naszym ludzie. Powiedziano, że stronnictwa tej Izby nie chcą wchodzić z naszą partyą w zetknięcie. Czy wiecie panowie, kto jest tem stronictwem? My czterej, którzy tu zasiadamy, reprezentujemy czeski lud, lud, który wylewał krew w interesach tego państwa. Czyż syn tego czeskiego ludu może z zimną krwią znieść, jeżeli słyszy, że z takiem stronnictwem, z takim narodem p. Plener nie chce wejść w zetknięcie. (Del Russ: Tego nie powiedział). My reprezentujemy czeski naród, nikt inny, tylko my. W komisyi sejmowej powtarzaliśmy zawsze, że do tego, co zaszło, przyjść musi. Tego nie żałujemy, ponieważ wyczerpaliśmy wszystkie środki, a do tego ostatniego byliśmy systematycznie popychani. Lżycie nietylko naszą partyę, lecz nasz cały naród. Naród czeski nie da się znieważać takiemu Plenerowi i będzie umiał znaleźć odpowiedź taką, że nadal nie ujdzie p. Plenerowi przemawianie w tak obelżywym tonie. Dobrą stroną tego wszystkiego jest, że p. Plener zwykły swój ton na bok odłożył i nie wabi już Młodoczechów w imię liberalizmu. Od dzisiaj wiemy, że nas chcą teroryzować nietylko w sejmie, lecz także tutaj. W sejmie postąpiono wbrew ustawie i nie zostawał nam żaden inny środek, ale dzisiaj istnieje zamiar wykluczenia głosów całego ludu. Zapamiętajcie panowie, że zniewaga była zbyt silna i że oddźwięk jej będzie równie silny.

Dep. Plener usprawiedliwia jeszcze raz stanowisko większości. Demonstracya skierowana jest nie przeciwko dobremu, patryotycznemu, miłującemu porządek czeskiemu ludowi, lecz przeciwko reprezentantom młodoczeskim, którzy stanęli po za granicami parlamentarnego porządku. Źleby było ze sprawą ludu, gdyby dla reprezentowania swoich interesów musiał używać tylko dzikiego gwałtu.

Del. hr. Deym protestuje w imieniu czeskiej większej własności przeciwko temu, jakoby marszałek czeski miał postępować nielojalnie.

Del. Masaryk popiera swoje twierdzenia i oświadcza, że lewica na stanowisku opozycyi nie inaczejby postępowała.

Del. Pfeiffer (Słoweniec) oświadcza, że nie solidaryzuje się z postępowaniem co do wykluczenia Młodoczechów.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie delegacyj.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 25 maja 1893.

Rozprawy nad wydzierżawieniem teatru.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Rada przystępuje do dalszej szczegółowej rozprawy nad projektem umowy o dzierżawę teatru w Krakowie.

Przed rozpoczęciem rozprawy zabiera głos r. m. Dr Franciszek Paszkowski: Z niemałem zdziwieniem wyczytałem w dzienniku w sprawozdaniu z posiedzenia Rady twierdzenie p. referenta, Dra F. Jakubowskiego, iż aczkolwiek broniłem w komisyi zapatrywań p. Koźmiana i w duchu jego poprawek stawiałem wniosek, to jednak, gdy wniosek ten upadł w zupełności, zgodziłem się na projekt komisyi. Zdaje mi się niewłaściwem, że p. referent odwoływał się do mojego zdania, chociaż nie jestem powagą, a powagi zdania prawdziwych znawców uznać nie chciał. Muszę się wszakże zrzec tego zaszczytu, jakobym się zgodził na projekt komisyi w całości. Mowca powołuje się na członków komisyi, iż zawsze wyrażał zdanie, że chcąc mieć teatr dobry, trzeba się starać o przedsiębiorcę, dającego rękojmie, iż teatr na prawdziwej wyżynie utrzymać potrafi. Nie ulega wątpliwości, że taki przedsiębiorca tylko wtedy korzystnie działać może, gdy nie będzie krępowany pod względem artystycznym i gdy niezbyt wielkie ponosić będzie ciężary finansowe. Mowca stwierdza, że na posiedzeniu komisyi, odbytem po wysłuchaniu zdań znawców, żądał wprowadzenia do projektu zdań p. Koźmiana, gdy zaś do tego komisya się nie przychyliła, mowca nigdy nie zgodził się na projekt komisyi. Tylko w kwestyi materyalnego obciążenia nie stawiał poprawek, sądząc, że sprawę tę poruszyć będzie można później, gdy znane będą dochody teatru, i wtedy dopiero będzie można ocenić, czy ciężary te nie są za wielkie i czy nie należy dążyć do odpowiedniej ich zmiany i ulgi. Słów tych kilka wypowiedzieć uważał mowca za swój obowiązek, celem wyjaśnienia swego stanowiska.

P. referent F. Jakubowski oświadcza, iż wywnioskował, że p. Fr. Paszkowski zgadza się na projekt komisyi, gdyż nie zastrzegł sobie wotum mniejszości, według zwyczaju parlamentarnego, po upadku swych poprawek.

Po krótkiej jeszcze replice p. Fr. Paszkowskiego i p. referenta, Rada przystępuje do obrad nad § 2 kontraktu, określającym, jakie przedstawienia jest obowiązanym dawać przedsiębiorca i w jakim okresie czasu, mianowicie przez 10 miesięcy każdego roku, co tydzień najmniej cztery razy.

Poprawki do tego § wnosili r. m. Kasparek, Rosenblatt i Pawlikowski. Rada przyjęła poprawki pp. Kasparka i Rosenblatta, a stosownie do wniosku p. Pawlikowskiego, komisya ma zredagować ustęp 3 tego paragrafu i dlatego na razie tego właśnie ustępu Rada nie uchwaliła.

Przyjęła dalej Rada §§ 3 i 4 po rozprawie, w której r. m. Domański czynił poprawki stylistyczne, wykazując, jak język polski jest w projekcie kontraktu pokaleczony. Przyjęła też Rada następującą rezolucyę p. Domańskiego, celem wstawienia jej do instrukcyi dla przedsiębiorcy: Przedsiębiorca winien na to zwracać uwagę, aby przedstawienia odbywały się, obwieszczenia zaś i plakaty były pisane w czystym języku polskim i przyjmować w tej mierze wskazówki i polecenia komisyi teatralnej.

Przy § 5 rozwinęła się ożywiona rozprawa, paragraf ten bowiem zastrzega dla komisyi teatralnej prawo wpływu na układanie repertuaru. Paragraf ten brzmi według projektu komisyi:

„Dzierżawca winien utrzymywać repertuar sztuk dramatycznych, odpowiadający zadaniom sztuki, stanowisku Krakowa w Polsce i wymaganiom czasu, ze szczególnem uwzględnieniem polskiej literatury dramatycznej. Projekt repertuaru na cały miesiąc, winien dzierżawca przedłożyć w dwóch egzemplarzach komisyi teatralnej 14 dni naprzód. Komisyi wolno jest żądać wykreślenia z repertuaru sztuk, które uważa za nieodpowiednie. Do żądania tego winien przedsiębiorca bezwarunkowo się zastosować. Repertuar przyjęty może uledz zmianie tylko za zezwoleniem komisyi teatralnej. W wyjątkowo nagłych wypadkach może dzierżawca zmienić repertuar przyjęty, jednak winien to niezwłocznie usprawiedliwić przed przewodniczącym komisyi teatralnej.“

Przedkładając ten paragraf, p. referent wyjaśnia, że dzisiejszy projekt przyznaje komisyi tylko prawo *veto*; komisya uważa, że to jest *minimum* wpływu, jaki sobie gmina zastrzedz powinna.

R. m. Pawlikowski sądzi, że cenzura sztuk ze strony komisyi jest zupełnie zbyteczną, a nadto podnosi, iż w projekcie nie jest oznaczonym termin, w przeciągu którego komisya ma się sprzeciwić repertuarowi. Mowca przedkłada odmienne brzmienie ustępu 3 tego paragrafu, według którego: „Projekt repertuaru na cały miesiąc winien dzierżawca przedłożyć komisyi teatralnej 14 dni naprzód. Komisya ma prawo i obowiązek wyrazić pisemnie dzierżawcy zdanie swoje o przedstawionym repertuarze i wskazywać dzierżawcy takie utwory dramatyczne, którychby przedstawienie za pożądane uważała. Do żądań komisyi winien się dzierżawca ile możności zastosować, oraz gdyby tego nie mógł uczynić, usprawiedliwić tego powody“.

R. m. Stanisław hr. Tarnowski nie należy do gorących zwolenników projektu, ale sądzi, że uwagi p. Pawlikowskiego co do kontroli komisyi, może za daleko idą. Mowcy zdaje się, że komisya nie będzie oceniała ani moralnej, ani obyczajowej strony sztuk; do tego powołane są inne czynniki. O to niema obawy, by grane były przeciwne uczuciom narodowym sztuki. Ale komisya winna czuwać nad tem, by na scenę nie dostawały się sztuki bez wartości, lichoty. A takie sztuki ukazują się i na największych i na najmniejszych scenach. Ze względu na rolę cywilizacyjną Krakowa należy dążyć do tego, żeby takie lichoty nie szpeciły sceny. Możnaby zrzec się takiej kontroli, gdyby się miało rękojmię, że dzierżawcą będzie człowiek rozumny, dzielny, wykształcony. Tej rękojmi nie mamy. Należy więc zostawić zastrzeżenie w tym sensie, jak to myśli komisya. Ale słuszną jest uwaga p. Pawlikowskiego, by określić termin, w przeciągu którego takie sprzeciwienie się komisyi może nastąpić. Mowca czyni jeszcze uwagę, choćby go spotkał zarzut pedantyzmu i przesadnego puryzmu co do owego wyrażenia: repertoar. Lepiej już użyć wyrażenia: spis sztuk. Czyni też mowca poprawki stylistyczne do tego paragrafu.

R. m. Kohn wnosi, aby paragraf ten uchwalić według brzmienia pierwotnego projektu. R. m. Kasparek żąda wypuszczenia ustępu: Do żądania tego winien się przedsiębiorca bezwarunkowo zastosować. R. m. Wentzl wobec wywodów p. Pawlikowskiego wyjaśnia, iż z powodu instrukcyi 1843 roku, żaden z przedsiębiorców teatralnych nie zbankrutował, i to począwszy od Kluszewskiego, a skończywszy na p. Gliksonie.

W głosowaniu upadają: wniosek p. Pawlikowskiego i poprawka p. Kasparka, natomiast Rada uchwala § 5 według brzmienia pierwotnego projektu. Według tego projekt repertuaru na cały miesiąc winien dzierżawca przedłożyć w 2 egzemplarzach komisyi teatralnej 14 dni naprzód. Komisya ma prawo żądać zmiany repertuaru, a gdy najdalej do dnia 8 od przedłożenia jej repertuaru zmiany nie zażąda, to repertuar uważanym będzie za zatwierdzony.

Dalsze paragrafy 6 — 11 zawierają przepisy o kontroli nad artystami i o wpływie komisyi na ich przyjmowanie i oddalanie. Przed przystąpieniem do § 6, zabiera głos r. m. Dr Fr. Paszkowski i wnosi, aby Rada zgodziła się na łączne traktowanie rzeczonych §§ od 6—11. Rada wniosek przyjmuje.

Szczegółowo uzasadnia następnie p. Fr. Paszkowski, jak paragrafy te krępują przedsiębiorcę. Przeciwko tym paragrafom oświadczyli się znawcy i uznali, że decyzyę co do przyjmowania i oddalania artystów należy pozostawić wyłącznie przedsiębiorcy. Dalej należy zupełnie opuścić ustęp, nakazujący przedsiębiorcy w 30 dni po oddaleniu artysty przyjąć nowego, nie zawsze to bowiem byłoby możliwe w naszych stosunkach. Nie należy też uchwalać § 10, według którego młodym artystom po kilku próbnych przedstawieniach komisya teatralna ma prawo zabronić dalszych występów. Zamiast tych wszystkich paragrafów, mowca wnosi jeden, oparty na uwagach p. Stan. Koźmiana, a brzmiący, jak następuje:

§ 6. Celem zadosyćuczynienia obowiązkowi dawania przedstawień scenicznych, obowiązanym jest dzierżawca utrzymywać towarzystwo dramatyczne zdolnych artystów i artystek w liczbie potrzebnej do wystawiania dzieł dramatycznych, grywanych na scenach stołecznych. Obowiązanym jest dalej mieć odpowiadającego zadaniu dyrektora artystycznego, lub reżysera i dawać przedstawienia starannie z odpowiednią obsadą ról, doskonałem ich wyuczeniem i wypróbowaniem, opartem na dostatecznej ilości prób scenicznych. Przedsiębiorca winien nadto starać się o występy gościnne znakomitych artystów.

R. m. Kasparek zgadza się w zupełności na uwagi i wniosek r. m. Fr. Paszkowskiego.

P. referent F. Jakubowski oświadcza się przeciw wnioskowi p. Fr. Paszkowskiego.

W głosowaniu upada wniosek r. m. Dra Fr. Paszkowskiego P. prezydent obliczył, iż oświadczyło się za nim 13 głosów na 31 obecnych.

Wskutek tego przystępuje Rada do rozpraw nad § 6 projektu kontraktu według wniosków komisyi. Paragraf ten brzmi: „Celem zadośćuczynienia obowiązkowi dawania przedstawień scenicznych obowiązanym jest dzierżawca utrzymywać trupę zdolnych artystów i artystek w liczbie potrzebnej do wystawienia dzieł dramatycznych, grywanych na scenach stołecznych, składającą się najmniej z 30 osób, tudzież sił pomocniczych męskich i kobiecych.“

P. prezydent Friedlein poddaje ten § pod głosowanie i stwierdza, że on także upadł 13 głosami. Powstaje ztąd zamieszanie chwilowe i r. m. Dr Kasparek wnosi, by podzielić głosowanie nad paragrafem. Pierwszą część paragrafu do wyrazu „stołecznych“ przyjmuje Rada jednogłośnie, drugą część od wyrazu „składającą się“ aż do końca przyjmuje Rada 17 głosami.

Rozpoczęto obrady nad § 7, traktującym o przyjmowaniu artystów i tu poczynił p. Fr. Paszkowski poprawki, do dalszych wszakże obrad brakło kompletu.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Kraków 26 maja.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Julian Dunajewski wyjechał dziś rano do Wiednia dla wzięcia udziału w pracach delegacyj wspólnych.

— **Pomnik A. Mickiewicza.** Imieniem ścisłego komitetu pomnika A. Mickiewicza mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie wiadomości, że trzy boczne grupy pomnika, „Naród,“ „Patryotyzm“ i „Poezya,“ odlane z bronzu, zwiezione zostały na Rynek główny. Niemniej znajdują się już na miejscu wszystkie bronzowe ornamenty architektonicznych części pomnika, jak orzeł, palma i inne. Po odpakowaniu komitet zaprosi grono miłośników sztuki, celem obejrzenia dotychczas zwiezionych części pomnika.

Równocześnie wysyła komitet podziękowanie do c. i k. władz wojskowych za łaskawe użyczenie wozów ciężarowych do zwiezienia granitowych części pomnika.

Dr W. L. Jaworski,
członek komitetu.

— **P. prezydentowi Friedleinowi** złożył wczoraj życzenia z powodu wyboru dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz i w tym celu przybył do prezydyum Magistratu.

Dzisiaj składała p. prezydentowi Friedleinowi życzenia deputacya gremium księgarzy krakowskich pod przewodnictwem podstarszego p. Dra Miłkowskiego, który, winszując nowemu prezydentowi wysokiej godności, dodał: „W energii twojej, panie prezydencie, pokładamy nadzieję, że jak niewątpliwie silną dłonią pokierujesz zarządem miasta wogóle, tak też raczysz otoczyć szczególniejszą opieką uprawnione interesa księgarzy, do grona których mamy zaszczyt cię liczyć, a prosimy o to tem śmielej, że losy księgarstwa ściśle się wiążą z wzrostem lub upadkiem literatury narodowej, wszystkim nam zarówno drogiej.“

P. prezydent podziękował deputacyi za życzenia i zapewnił, że zostając prezydentem, nie przestał być księgarzem i dlatego będzie zawsze popierał ład i porządek, oraz przestrzeganie ustaw, jak wszędzie, tak i w sferach księgarskich.

— **Wybory do Rady miejskiej.** Komisya reklamacyjna odbyła wczoraj posiedzenie i zatwierdziła sumę podatków, opłacanych przez wyborców koła II i III, tudzież podział tych kół na 2 oddziały. Według tego podziału, oddział 1 koła II liczy 109 wyborców, oddział 2 liczy 639 wyborców; dalej oddział 1 koła III liczy 74 wyborców, oddział 2-gi liczy 1.383 wyborców.

Oznaczony już został termin wyborów. I tak dnia 19 czerwca będą głosowali wyborcy oddziału 1-go koła III, dnia 21 czerwca wyborcy oddziału 2-go koła III. Dnia 23 czerwca głosować będą wyborcy oddziału 1-go koła II, dnia 26 czerwca wyborcy oddziału 2-go koła II. Wreszcie d. 28 czerwca głosować będzie koło I, obejmujące inteligencyę.

— **Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci** z nastaniem upałów i skwarnej pory nowe podejmuje zabiegi, aby dobrodziejstwo kilkotygodniowego pobytu na wsi zapewnić jak największej liczbie wynędzniałej brakiem czystego powietrza dziatwy krakowskiej. Próby dokonane, odkąd się u nas zawiązało to piękne Stowarzyszenie, skromne dotąd, lecz świetne w szczupłych rozmiarach okazały już skutki. Z tabeli, sporządzonych w r. 1891, widzimy, iż 60 dzieci korzystało z kolonij, założonych w Rudawie dla chłopców, w Siedlcu dla dziewcząt; że podczas zbyt ograniczonego niestety, trzy i pół-tygodniowego pobytu na wsi, tak szybkie dawały się osięgnąć korzyści, iż ten krótki okres czasu wystarczał, aby niejednemu dziecku dodać na wadze 4 — 6 funtów, na wzroście zaś 20—30 milimetrów; niedokrewność znikała, bicia serca ustawały, obrzękłość się zmniejszała. A co moralnych pożytków jednocześnie osięgnąć się dawało pod umiejętnem kierownictwem p. Polaczka w Rudawie, p. Orzechowskiej w Siedlcu! Dwustronnie odrodzone dzieci wracały z krótkich a błogich w owoce wakacyj. Trudno zrozumieć obojętność naszej publiczności wobec tak pięknego zadania. Z wyjątkiem kilku szlachetnych darodawców, kilkunastu członków stałych, kilkudziesięciu zaledwie czasowych, względnie małe dotąd znaczy się zainteresowanie, mniejsze jeszcze współdziałanie z promotorami i opiekunami kolonij wakacyjnych. Zapewne inne potrzeby wzywają w równej mierze hojności miłosierdzia chrześciańskiego. Ale niema obawy, by się onego zasoby kiedykolwiek wyczerpnąć dały. W starym naszym Jagiellońskim grodzie, jak w kruświckiej zagrodzie Piastowej, przybywa miodu i mąki w miarę serdecznego rozdawnictwa. W chwili, gdy najmniej pomyślne wróżby zapowiadają usilnie niepowodzenie, skutek przewyższa najśmielsze nadzieje. Bo do miłosierdzia zaiste w pełności da się zastosować wiersz Henryka Sienkiewicza o szczęściu, zamieszczony w świeżo wydanej jednodniówce p. t.: *Skarbonka*.

Czerp wodę z źródła, chociaż w największe naczynie,
Zaraz nowa, tem czystsza obficie napłynie.
Ze szczęściem — zapamiętaj to w duszy dziecięcej —
Jest tak samo: dasz wiele, napłynie ci więcej.

— **Koncert**, urządzany staraniem „Lutni,“ celem pomnożenia funduszu na pogrzeb ś. p. Teofila Lenartowicza, odbędzie się z przyczyn od komitetu niezależnych nie w sali „Sokoła,“ lecz w sali hotelu Saskiego w piątek d. 2 czerwca.

— **Stowarzyszenie pracy kobiet**, mające za cel główny popieranie krajowego i kobiecego przemysłu, rozszerza zakres swego działania i przyjmuje w komis roboty od osób, posiadających udziały. Obecnie w porozumieniu z zarządem pożytecznej instytucyi św. Jadwigi, przyjmuje szwalnia Stowarzyszenia na skład wyroby szmuklerskie, tamże wyrabiane. Panie nasze mają więc sposobność nabycia rzeczy wytwornych, wykonanych podług wymagań mody, zupełnie nowych co do fasonu, a odznaczających się rzadką dokładnością roboty.

Byłoby bardzo pożądanem, żeby magazyny nasze i osoby, trudniące się wyrabianiem strojów damskich, zaopatrywały się w wyroby szmuklerskie już to w zakładzie św. Jadwigi, gdzie przyjmują obstalunki, już też w szwalni (Rynek, Linia A-B, 43), która chętnie podejmuje się pośrednictwa. Oglądaliśmy tam czarne figaro na stanik, żuawkę, karczki i kołnierze koronkowe, paski, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Trzeba tylko poprzeć te usiłowania kiełkującej nowej gałęzi przemysłu kobiecego, a rozwinąć się może pięknie i pożytecznie. Ileż to pieniędzy wysyłamy za granicę na rzeczy, mogące w kraju wielu pracownicom chleb zabezpieczyć. Bez solidarnego poparcia, usiłowania i inicyatywa osób dobrej woli, stojących na czele instytucyi, nie osiągną skutku.

— **Strejk robotników murarskich** w Krakowie trwa od wtorku dnia 23 b. m. Wstrzymują się od pracy wszyscy robotnicy murarscy. Wczoraj w liczbie co najmniej 300 zebrali się strejkujący na Błoniach, celem odbycia narad. Władze usiłują nakłonić perswazyami robotników do podjęcia pracy, dotąd wszakże wpływ ten nie odniósł skutku i strejk utrzymuje się.

— **Znalezienie zwłok.** Wczoraj w południe na Grzegórzkach za rzezalnią miejską znaleziono w kałuży zwłoki Jana Löfflera, b. kelnera, pochodzącego z Prus. Zmarły liczył 27 lat. Policya zarządziła dochodzenie, czy w danym wypadku zachodzi samobójstwo, czy też zbrodnia morderstwa, albowiem stwierdzono brak przy osobie Löfflera złotego zegarka i stu kilkudziesięciu złr.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował ekspedytora pocztowego, Karola Kolinka, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Czortkowie.

— **Promocya.** P. Bronisław Józef Marya 3 im. Ostaszewski, rodem z Jeziernej w Galicyi, auskultant sądowy, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Wystawa krajowa.** Wobec bardzo licznych zgłoszeń o miejsca na pawilony zarówno ze strony osób prywatnych, jakoteż i instytucyj, oraz konieczności ostatecznego zatwierdzenia planu sytuacyjnego wystawy, upraszam wszystkich interesowanych, aby zechcieli najdalej do dnia 20 czerwca b. r. podać dokładne rozmiary potrzebnego im miejsca i takowe stanowczo zamówić. Zwracam zarazem uwagę, że plany na pawilony prywatne w myśl regulaminu wystawy muszą być przez dyrekcyę zatwierdzone i że ze względu na termin wystawy koniecznem jest, aby przeważna część robót około pawilonów prywatnych w tym jeszcze roku przeprowadzoną została.

Marchwicki, dyrektor wystawy.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Ulanowa, w pow. niskim, zapomogi w kwocie 600 złr.

— **Defraudacya na poczcie.** Czytamy w *Przeglądzie*: Na poczcie odkryto temi dniami nader mister-

ną defraudacyę. Jak wiadomo, pozostaje z roku na rok mnóstwo listów zwykłych i rekomendowanych, których poczta z tych lub owych powodów nie mogła adresatom doręczyć. Po pewnym czasie poczta otwiera te listy i jeżeli one nie zawierają żadnych przedmiotów wartościowych, jak n. p. pieniędzy, dokumentów itd., to listy te niszczy; jeżeli zaś są przedmioty wartościowe, to list czyta i skoro z treści jego dowie się, kto list wysłał, to mu zwraca owe wartościowe przedmioty; jeżeli zaś nie dowie się nic zgoła, to pieniądze i przedmioty wartościowe przechodzą na rzecz skarbu.

Owóż pewien urzędnik wpadł na dowcipny pomysł wykradania pieniędzy z tych listów. W tym celu brał owe listy do domu, tam je nadzwyczaj zręcznie otwierał, aby nie zostawić żadnego znaku, pieniądze wyjmował, list znowu pieczętował i do urzędu odnosił. I tak manipulował bardzo długo, aż w końcu zaczęło to zwracać uwagę, że nigdy pieniędzy w tych niedoręczonych listach niema, pomimo że autorowie tych listów wyraźnie o nich piszą. Więc, dajmy na to, jeżeli n. p. pisała matka w liście: „Drogi synu, załączam Ci 20 złr.,“ to w liście ani śladu tych pieniędzy nie było. Gdzież się one podziały? Poczęto badać, dochodzić i nabrawszy uzasadnionych podejrzeń, zrobiono nagle rewizyę u owego urzędnika. Połów był obfity. Znaleziono listy napół otwarte, całkiem otwarte, ponownie zapieczętowane po wyjęciu pieniędzy itd.

Sprawa ta jest w toku, więc na razie nie wymieniamy nazwiska tego urzędnika.

— **Zjazd koleżeński** wszystkich uczniów VIII klasy, którzy w r. 1873 ukończyli gimnazyum w Tarnopolu, odbędzie się w dniu 20 czerwca b. r. w Tarnopolu. Zgłoszenia uczestnictwa kolegów mają być nadsyłane do komitetu, urządzającego zjazd (z inicyatywy kolegi Adama Paszczyńskiego w Brzeżanach) na ręce kolegi Stanisława Bilwina we Lwowie, ul. Garncarska, L. 32. Kolegów, których dla braku dokładnych adresów nie doszły osobne zaproszenia, uprasza komitet o zgłoszenie uczestnictwa na podstawie niniejszej odezwy.

— **Dr Ksawery Dziubczyński**, adwokat w Gorlicach, został zamianowany przez wydział krakowskiej Izby adwokackiej, jeneralnym substytutem adwokata Dra Robinsohna, który z Gorlic przesiedlił się do Wiednia.

— **Burmistrzem** miasta Brodów wybrany został dotychczasowy zastępca burmistrza p. Michał Kulak.

— **Jerzy Aleksandrowicz**, b. dziekan uniwersytetu warszawskiego, uczczony będzie, z powodu przypadającego jubileuszu swego, odpowiednią biesiadą zbiorową w resursie obywatelskiej w dniu 3 czerwca. Jubilat położył znane a wybitne zasługi na stanowisku profesorskiem i w pracy obywatelskiej, jako prezes Towarzystwa ogrodniczego, dyrektor Muzeum przemysłu, jeden z głównych kierowników *Wielkiej encyklopedyi rolniczej* i znakomity znawca nauk przyrodniczych, oraz autor wielu cennych dzieł z zakresu tej gałęzi wiedzy. (*Gaz. Polska*).

— **Petersburski korespondent „Figara“** donosi o małżeństwie hr. Szczawińskiego-Brochockiego z p. Adelaidą Julianną Skąpską, śpiewaczką cesarskiej Opery w Petersburgu.

— **Jan Orth.** Berlińskie władze policyjne donoszą, że w nocy dnia 14 b. m. znaleziony został w parku około kościoła Nazaretanek chory człowiek, którego odwieziono do szpitala Charité. Człowiek ten zmarł 19 b. m., a w papierach jego odkryto list z napisem: Jan Orth. Poszukiwania policyi w celu stwierdzenia osoby zmarłego pozostały dotychczas bez skutku.

— **Na wystawę do Chicago** wybiera się dość poważna liczba turystów z Polski. Nie będzie im tedy obojętną wiadomość, iż w samym środku placu wystawowego, opodal przystani łodzi parowych jeziora Michigan, naprzeciw pawilonu Szwecyi, znajduje się polska restauracya „Pod bocianem,“ nad którą, obok amerykańskiego sztandaru *Stripes and stars*, polska powiewa chorągiew, a wizerunki Pułaskiego i Kościuszki zdobią ściany głównej sali. Towarzystwo akcyjne, złożone z naszych rodaków, urządziło niniejsze przedsiębiorstwo i zbudowało myśliwski gustowny pałacyk z balkonami i zewnętrzną galeryą. Kucharz, znany w najpierwszych domach wielkopolskich, zarządca, niegdyś marszałek dworu hr. Taidy Rzewuskiej, dają wszelkie rękojmie wytwornego polskiej restauracyi prowadzenia. Narodowa kapela przygrywać będzie gościom, pieszcząc ucho ulubionemi pieśni polskich melodyami. Do pięćset osób znajdzie ugoszczenie pod dachem, nie licząc już stoliczków, rozstawionych dokoła pawilonu na wolnem powietrzu. To też rokować można wielkie powodzenie przedsiębiorstwu, na którego czele stoi komitet, złożony z pp. Piotra Kiołbassy, Augusta Kowalskiego, Henryka hr. Łubieńskiego, Andrzeja Szuka, Maksa Drzemały.

— **P. Michał Bréal**, profesor w *College de France*, wydał świeżo książkę „O nauczaniu języków nowożytnych.“ Znajdujemy w niej następującą anegdotę: W r. 1832 jeden z polskich emigrantów uzyskał audyencyę u ministra oświaty, którego prosił o posadę. Minister przejrzał swoje notatki i zaproponował emigrantowi katedrę języka niemieckiego w jednej ze szkół południowej Francyi. „Ależ panie ministrze, ja nie umiem po niemiecku.“ „Et! zdaje się panu.“ „Zaręczam, że wcale języka nie znam.“ „Dajże pan spokój.“ I nasz emigrant został nauczycielem. Przybywszy jednak na miejsce przeznaczenia, doszedł do przekonania, iż najpraktyczniej będzie uczyć dzieci... po polsku. Tak też czynił przez lat 15. Dopiero przypadkiem przybył raz do miasteczka inspektor szkolny, rozumiejący po niemiecku. Podczas lekcyi emigranta, inspektor słuchał z rosnącem zdumieniem i wykładu i odpowiedzi i nie rozumiał nic. Kazał sobie okazać wypracowania... „Cóż to jest?“ — zapytał nauczyciela. — „Nie gub mnie Pan“ — rzekł nauczyciel i opowiedział historyę swej nominacyi. Inspektor też nie miał ochoty go gubić, bo — jak dodaje p. Bréal — sądził, że dla uczniów to nie taka znowu wielka strata.

— **Znany pisarz skandynawski**, Knut Hamsun, autor „Głodu,“ udaje się do Paryża dla nauczenia się języka francuskiego i w tym celu zamierza przyjąć miejsce subjekta w magazynach Luwru, lub też kelnera w *Café Américain*. W podobny sposób nauczył się Hamsun w Bostonie po angielsku.

— **Sprzedaż spuścizny artystycznej Meissoniera**, ukończona przed kilku dniami, przyniosła ogółem 2,216.000 franków.

— **W Paryżu** wywołała wielkie niezadowolenie nominacya następcy Taine'a na katedrze estetyki w politechnice. Powszechnie sądzono, że profesorem zostanie znany historyk sztuki Müntz, gdy tymczasem zamianowano zupełnie nieznanego w tej dziedzinie dziennikarza, p. Fourcaud.

— **Andrieux** rozpoczyna nowe rewelacye. Oskarża on deputowanego z Blois (Loire-et-Chère) Tassina, że w r. 1878 wyzyskał swój wpływ polityczny dla chęci zysku i zyskał znaczną sumę za pośrednictwo w udzieleniu koncesyi na doki w Marsylii. Tassin urodził się w r. 1837 i jest właścicielem winnic; od r. 1869 należy do wszystkich francuskich parlamentów i głosuje z umiarkowanymi republikanami.

— **W Komedyi francuskiej** żegnał się wczoraj z publicznością słynny aktor Febvre, ustępujący z tej sceny.

— **Adwokatura kobieca.** Jak donosi *Sybirskij Wiestnik*, na Syberyi w ostatnich czasach rozwinęła się mocno adwokatura kobieca. W samym Tomsku znajduje się kilkadziesiąt kobiet, stających w sądach w charakterze obrońców i pełnomocników.

— **Skandal w St. Dénis.** Trybunał paryski skazał na więzienie od dwóch tygodni do trzech miesięcy sprawców znanego skandalu w kościele w St. Dénis, gdzie anarchiści nie pozwolili mówić kaznodziei. W rzędzie skazanych znajduje się czterech radców municypalnych.

— **Kradzież marek pocztowych.** W ubiegły poniedziałek uwięziono w Paryżu niejakiego L., zatrudnionego w pewnym kantorze wymiany, z powodu malwersacyj, które popełniał w sposób dość oryginalny. Wpisywał on do ksiąg wydatki na korespondencyę i otrzymywał potrzebne do niej marki pocztowe: tymczasem listów wcale nie wysyłał. W ten sposób sprzeniewierzył w ciągu lat 12 okrągłą sumę 120.000 franków w znaczkach pocztowych.

— **Nekrologia.** *Kuryer Poznański* pisze: Smutną i zaiste bolesną wiadomością dzielimy się z czytelnikami naszymi. W sobotę o godz. 3 z południa zmarł w Pelplinie syndyk konsystorza tamtejszego, ś. p. Józef Sikorski. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o ślubie jego z panną Kazimierą Łyskowską, najmłodszą córką ś. p. Ignacego Łyskowskiego z Mileszew — dziś przychodzi nam smutną obwieścić wiadomość o zgonie jego. Dodajemy, że ś. p. Sikorski zapadł w sam dzień ślubu swego na tyfus i od tego czasu z łoża nie powstał.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 b. m. piąty gościnny występ Ireny Trapszówney, artystki teatrów warszawskich po raz pierwszy: *Do rozwodu*, komedya w 1 akcie Gustawa Żyżkowskiego; *Ciotka na wydaniu*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego, oraz *Pożar w klasztorze*, komedya w 1 akcie Teodora Barriere.

— Dnia 25 maja deszcz we dnie i całą noc; termometr od +15·5 doszedł do +24·0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7-mej rano dnia 26 maja stan jego był 740·0 mm., termometru +11·6 C. Wiatr północno-zachodni.

W sobotę dnia 27 maja: Suche dni; św. Jana pap. męcz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 maja.

Tendencya zwyżkowa, jaka dotąd na giełdach zbożowych w Peszcie i Wiedniu panowała, ustąpiła miejsca słabszemu usposobieniu i notowania terminowe w ostatnich paru dniach dość znacznie się obniżyły, a zwrot ten oddziałał oczywiście mniej pomyślnie także na zboże gotowe.

Pod wpływem tych wiadomości, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabszem, i pomimo że właściciele zboża ile możności wstrzymywali się ze sprzedażą, ceny pszenicy i żyta obniżyły się. Obroty były wogóle małe, ponieważ młynarze nie robią zapasów, kupując jedynie na codzienne potrzeby. Dowozy są ograniczone, nadchodzi tylko pszenica transitowa i żyto. Jęczmień i owies utrzymały się w cenie.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·30, czerwoną 9·30 do 9·50, żółtą 9·— do 9·50 złr.; żyto 7·50 do 7·80 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 6·75, na kasze 6·10 do 6·30 złr.; owies 6·80 do 7·25 złr.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 26 maja. (*Telegram biura koresp.*). Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 maja.

Banknoty w obiegu	456.620,000 złr.	(— 10.777,000)
Zapas kruszcowy	290.499,000 „	(— 679,000)
Portfel wekslowy	167.533,000 „	(— 8.260,000)
Lombard	21.377,000 „	(— 428,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	36.473,000 „	(+ 9.887,000)
Obieg not państw.	312.429.150 „	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26-go maja. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obrady delegacyi austryackiej będą burzliwe, albowiem czterej Młodoczesi będą się starali każdy zosobna na pełnem posiedzeniu wypowiedzieć to, co mieli mówić w komisyi. Wczorajsza atoli polemika Plenera z Młodoczechami była zupełnie zbyteczna, skoro żaden delegat nie potrzebuje usprawiedliwiać swego wotum, a sam fakt niewybrania Młodoczechów do komisyj był dość wymowny.

Wiedeń 26 maja. Podczas przyjęcia w Burgu uczestników zjazdu filologów i pedagogów, odbył Cesarz *cercle*, który trwał dwie godziny. Bezpośrednio po zagranicznych i węgierskich gościach, przyszła kolej na pedagogów galicyjskich. Cesarz zaszczycił rozmową inspektorów Lewickiego i Germana, profesorów Morawskiego, Ćwiklińskiego, Creuzenacha, a szczególnie dłużej rozmawiał z wiceprezydentem Bobrzyńskim. Cesarz wyraził zadowolenie z licznego udziału w zjeździe pedagogów z Galicyi i podniósł z szczególnym naciskiem bardzo żywą i skuteczną działalność galicyjskiej Rady szkolnej.

Wiedeń 26 maja. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: Wkrótce ukazać się ma ukaz carski, znoszący karę cielesną dla przestępców, zasłanych na Sybir. Jestto uzupełnienie niedawno wydanego rozporządzenia, znoszącego karę cielesną dla kobiet.

Berlin 26 maja. W kołach centrum nastąpiła secesya. Dotychczasowi zwolennicy centrum w Westfalii, ze Schorlemerem Alstem na czele, wydali osobny manifest wyborczy i postawili własnego kandydata przeciw kandydatowi centrum. *Germania* oświadcza, że Schorlemer Alst był oddawna przeciwnikiem Windthorsta.

Poznań 26 maja. Ponieważ oba zgromadzenia wyborcze zostały rozbite przez opozycyę, działającą pod przewodnictwem Dra Szymańskiego, przeto postanowiono nie zwoływać trzeciego zgromadzenia, lecz powierzono centralnemu komitetowi postawienie kandydata dla Poznania. Zebranie przedwyborcze obu powiatów poznańskich odbyło się wzorowo pod przedwodnictwem Dra Stasińskiego. Kandydaturę Cegielskiego postawiono jednomyślnie.

W Bydgoszczy, gdzie opozycya postępuje równie bezwzględnie, jak w Poznaniu, postawiono kandydatury ludzi zupełnie nieznanych.

Paryż 26 maja. Wiktor Osławski, który cenne zbiory swoje darował niedawno krakowskiemu Muzeum Narodowemu, umarł przedwczoraj. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w Montmorency. Egzekutorem testamentu ustanowił zmarły profesora Zolla z Krakowa.

Petersburg 26-go maja. *Grażdanin* donosi: Rada państwa zatwierdziła projekt ministra finansów, dotyczący zaprowadzenia ograniczeń w grze giełdowej papierami kredytowemi, dalej projekty w sprawie prawidłowego prowadzenia interesów giełdowych, oraz uprawnienia ministra finansów do wglądania w księgi bankierów i pośredników giełdowych.

Belgrad 26 maja. Pierwszym ważniejszym krokiem nowego rządu ma być zaciągnięcie pożyczki. Rokowania między rządem a przedstawicielami grup finansowych, głównie francuskich, rozpoczęły się wczoraj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 maja. Delegacya węgierska wybrała jednogłośnie prezydentem Aladara Andrassy'ego, wiceprezydentem Kolomana Szella. Prezydent w przemowie swojej, zagajając sesyę delegacyi, podniósł, że jakkolwiek pokojowe stosunki w każdym kierunku można uważać na przyszłość za zapewnione, mimo to właśnie w interesie utrzymania tych stosunków nie można oszczędzić znacznych wydatków na cele wojskowe. Mowca wskazuje państwo niemieckie, które wbrew oporowi pewnych kół parlamentarnych zmuszone jest w celu podniesienia swej potęgi wojskowej do tego rodzaju nowych reform, od jakich my na razie przynajmniej jesteśmy wolni. Mowca kończy okrzykiem na cześć Cesarza. (Żywe: *Eljen!*).

W ciągu posiedzenia wybrano komisye, które się natychmiast ukonstytuowały. Koloman Tisza został wybrany przewodniczącym komisyi dla spraw zagranicznych.

Wiedeń 26 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej wybrała przewodniczącym Plenera, a zastępcą Falkenhayna. Referentami wybrani: Dumba dla budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, Falkenhayn dla ordinarium wojskowego, Popowski dla extraordinarium wojskowego, Russ dla etatu marynarki, Suess dla kredytu okupacyjnego, Lupul dla budżetu wspólnego ministerstwa skarbu, Chrzanowski dla etatu najwyższej izby obrachunkowej, Meznik dla ceł, Czedik dla zamknięć rachunkowych. Następne posiedzenie ma się odbyć 5 czerwca.

Wiedeń 26 maja. Nieustająca komisya podatkowa postanowiła przywrócić poprzednie pod komitety. Komisya wybrała zatem podkomitet dla podatku zarobkowego, złożony z dziewięciu członków, dalej podkomitet również z dziewięciu członków dla podatków od przedsiębiorstw, obowiązanych do składania publicznych rachunków i podkomitet z siedmiu członków dla podatków osobisto dochodowych. Komisya uchwaliła nadto przeprowadzić rozprawy nad podatkiem osobisto-dochodowym na plenarnem posiedzeniu.

Nieustająca komisya dla kodeksu karnego obradowała w dalszym ciągu nad zbrodniami i występkami, wypływającemi z naruszenia wolności osobistej.

Nieustająca komisya przemysłowa wybrała komitet, złożony z pięciu członków, dla ułożenia kwestyonaryusza, który ma być znawcom przedłożony. Komisya uchwaliła powołać znawców wybranych przez korporacye, a wyjątkowo tylko powoływać inne osoby. Znawcy mają być przesłuchiwani każdy zosobna.

Wiedeń 26 maja. Wczoraj odbyło się przyjęcie u dworu członków wiecu filologów i pedagogów. Obecni byli liczni arcyksiążęta, najwyżsi dostojnicy dworscy, ambasador niemiecki, posłowie bawarski i saski, ministrowie wspólni, namiestnik, burmistrz Prix, członkowie rodziny Thun-Hohenstein i około 700 uczestników zjazdu. O g. pół do 9 ukazał się Cesarz. Cesarz, który zabawił na sali przez godzinę, rozmawiał najprzód z ministrem Gautschem, a następnie z przewodniczącym zjazdu Hartlem, zapytywał się o prace kongresu i polecił sobie przedstawić wszystkich przewodniczących poszczególnych komisyj.

Wiedeń 26 maja. Na żądanie lipskiego sądu aresztowany tu został wczoraj Paweł Mayer pod zarzutem oszczerczej obrazy, popełnionej drukiem.

Wrocław 26 maja. Dzisiaj otwarty został kongres ginekologów. Obradom przewodniczy Fritsche. Następny kongres odbędzie się we Wiedniu 1895 r.

Lipsk 26 maja. Dzisiaj zamknięty został powszechny wiec niemieckich nauczycieli.

Rzym 26 maja. Papież przyjął wczoraj w sali konsystoryalnej 250 pielgrzymów węgierskich pod przewodnictwem księcia-prymasa Vaszary'ego, który odczytał łaciński adres pielgrzymki. W odpowiedzi podniósł Ojciec św., że życzy narodowi węgierskiemu trwałego rozkwitu i nieprzemijającej sławy. Wyciągi z dokumentów, zachowanych w archiwum watykańskiem, dowodzą, że Papieże nigdy nie przestawali czuwać nad Węgrami, a z drugiej strony Węgry nigdy nie omieszkały okazywać należnej czci Stolicy św. Następnie wspomniał Papież o napaściach, wymierzonych przeciwko interesom katolickiego Kościoła i katolickiej religii, poczem udzielił apostolskiego błogosławieństwa cesarzowi Franciszkowi Józefowi, krajowi węgierskiemu, jakoteż wszystkim obecnym pielgrzymom, przypuszczając ich nadto do ucałowania ręki.

Rzym 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu oznajmił Giolitti wśród naprężonej uwagi Izby, że król nie przyjął dymisyi całego gabinetu, lecz tylko dymisyę ministra Bonaccia, a zarazem zamianował senatora Eula ministrem sprawiedliwości, senatora zaś Gagliardo ministrem skarbu. Giolitti dodał następnie, że program, z którym się gabinet przedstawił parlamentowi i krajowi, pozostaje niezmieniony. Część tego programu rozwiniętą już została w przedłożonych projektach ustawodawczych; druga część przeprowadzoną będzie w dalszych ustawach. Niezbędną rzeczą jest załatwienie przed letniemi feryami wszystkich budżetów i dokonanie reorganizacyi instytutów emisyjnych. Żaden sumienny rząd nie mógłby się zgodzić na to, aby pozostać nadal u steru, a nie wyprowadzić kraju z obecnego nieporządku i nie rozwiązać kwestyi obiegu pieniędzy, która publiczny kredyt narażać może na groźne niebezpieczeństwo. Gabinet postanowił przedstawić się ponownie Izbie, dla wypełnienia jednak swego zadania musi wiedzieć, czy posiada zaufanie większości, czy nie, żąda zatem jasnej i otwartej opinii. — Dep. Fortis wniósł przejście do porządku dziennego i przyjęcie oświadczeń rządu do wiadomości, w czem zawierać się ma udzielenie rządowi wotum zaufania. W kwestyi tej zabierało głos wielu mowców. Dalszy ciąg dyskusyi odroczony został do dnia dzisiejszego, oświadczenia bowiem rządu nie stały na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia.

Chrystiania 26 maja. Storthing uchwalił 62 głosami przeciw 51 następującą rezolucyę, proponowaną przez lewicę: Storthing obstaje przy warunku, zastrzeżonym w uchwale z 26 czerwca 1892 r. o odroczeniu kwestyi konsulatów, a mianowicie że uchwała storthingu z d. 10 czerwca 1892, w sprawie utworzenia odrębnego norweskiego ustroju konsularnego, musi być w ciągu bieżącej sesyi załatwioną.

Konstantynopol 26 maja. W kompetentnych kołach zaprzeczają wiadomości, podanej przez *Corresp. de l'Est*, jakoby rząd turecki powołał do obowiązku służby wojskowej poddanych religii żydowskiej.

Chicago 26 maja. Austryacki oddział wystawy sztuki został wczoraj uroczyście otwarty.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 maja 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	— —	Anglobank	149 50
Renta austryac. srebrna „	— —	Union	253 50
Renta austryac. 4% złota	— —	Bankverein	122 10
Renta austryac. 4% koronowa	—	Akcye Länderbank.	254 25
Akcye ban. ausst.-w.	— —	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	- —	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	— —	„ „ połudn.	98 25
Napoleony	— —	Elbethal	238 25
Dukaty	— —	Nordbahn	2945
Marki	- —	Staatsbahn	307 25
4% Renta węg. kor.	94 45	Alpin	53 70
4% „ „ złota	115 35	Akcye tytoniowe	182 25
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	128 75
Losy tureckie	50 10		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 maja.

Banknoty austr.	165 85	4% Listy likw. pols.	64 40
Krótki Wiedeń	165 55	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 60	„ austr. kred.	173 12
5% Listy zast. pols.	66	Ultimo Ruble	213 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 26 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 25	129 50
Marki niemieckie za 100	60 —	60 60
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 —	— —
4½% „ „ „ „	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 10	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 50	218 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	254 —	257 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 25 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 25 maja.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 40
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	98 75
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 75	97 95
4²/₁₀% srebrna	97 45	97 65
4% złota austryacka	117 30	117 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 —	115 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	97 -
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 25
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 30	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 50
3% „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 25	— —
4½% „ „ „ „ „	100 30	100 90
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 60
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 30	130 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	90 75
4% „ „ nieopod.	96 60	97 60
3% „ południowej	157 75	158 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	96 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 —	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 50	122 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	426 50	427 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	387 75	388 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— -
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 20	251 70
austro-węgiersk. banku 600 „	986 —	988 —
Unionbanku 200 „	252 -	253 —
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2945	2955
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 50	189 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 25	256 25
„ państwowej 200 „	304 50	305 —
„ południowej 200 „	96 75	97 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 80	202 40
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 90	53 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181 25	182 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	148 75
„ „ 1860 „ 500 „	147 25	147 75
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	166 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 75	197 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	147 50	148 50
„ regul. Cisy	141 75	142 25
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 —
serbskie 100 frankowe	41 25	41 75
tureckie	49 90	50 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858	196 75	197 75
miasta Krakowa	23 —	23 50
czerwonego krzyża austryackie	18 25	18 70
„ „ węgierskie	12 60	13 15
Rudolfa	— —	24 —
miasta Stanisławowa	37 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 83	5 85
20-frankówki	9 80	9 81
Funty szterlingi angielskie	12 35	12 40
Marki niemieckie	60 27	60 35
Ruble papierowe	128 —	129 —

LW. 19.057/1893.

OGŁOSZENIE

Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księst Krakowskiem w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki.

Z dniem 1 lipca 1893 roku obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9 kwietnia 1892 r. i decyzyi Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11 grudnia 1892 r. L. 40.296, sprzedaż soli warzonki w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Dobromil, Drohobycz. Gorlice, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce. Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tarnów, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów.

W każdym powiecie urządza Wydział krajowy składy sprzedaży soli, w główniejszych miejscowościach powiatu.

Składy te poruczone będą zastępcom przez Wydział krajowy na propozycyę Wydziału powiatowego mianowanym.

Zastępcą do sprzedaży soli może być każda osoba pełnoletnia i własnowolna, jakoteż i osoby moralne, jak Wydziały powiatowe, gminy, instytucye, korporacye, stowarzyszenia, spółki i t. p.

Podania o poruczenie zastępstw sprzedaży soli mają być wnoszone przez **Wydział powiatowy do Wydziału krajowego.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,
b) dowód ukończenia 24 roku życia,
c) poświadczenie miejscowej władzy co do obecnego sposobu zarobkowania.

Przy wniesieniu podania należy złożyć wadyum **200 (dwieście)** zł. w. a., zaś po otrzymaniu zastępstwa winien zastępca wadyum to uzupełnić do wysokości **kaucyi,** która wynosić będzie **od 200 do 400 zł. na każdy skład.**

W razie niezłożenia kaucyi w oznaczonym terminie, wadyum przepada, a skład będzie komu innemu oddany.

Przy składach, które nie są położone bezpośrednio przy linii kolejowej, a co najmniej 3 kilometry są oddalone od stacyi kolejowej, ma kompetent podać wysokość wynagrodzenia, jakiego żąda za dowóz metrycznego cetnara czyli 100 topek na całą przestrzeń od stacyi kolejowej do miejsca składu.

W których miejscowościach powiatu będą składy utworzone, dalej, do których składów będzie dochodzić sól koleją, a do których wprost z saliny kołami; wreszcie, jaka będzie cena soli w drobnej sprzedaży i jak wysoką prowizyę otrzyma zastępca — o tem dowiedzieć się można w każdym Wydziale powiatowym, gdzie też kompetenci otrzymają do przejrzenia instrukcyę, zawierającą szczegółowo obowiązki, jakie ciążą na zastępcach.

Podania wnosić należy najdalej **do dnia 3 czerwca b. r.** na ręce Wydziału powiatowego tego powiatu, w którym leży miejscowość tego składu, o który kompetent się stara.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 21 maja 1893 r.

Marszałek krajowy:
Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Romanowicz w. r.

(1272-1-3)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa 12·20 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa 8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·46 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-13-)
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*